

# Brytyjska rewolucja ws. „chwilówek”

9 października 2013

Rząd Davida Camerona zapowiada rewolucję na rynku tzw. chwilówek. W pułapce szybkich kredytów tkwi już bowiem ok. 7 mln Brytyjczyków.

„Gazeta Wyborcza” pisze, że na Wyspach aż połowa zysków lichwiarzy pochodzi od osób, które nie radzą sobie ze spłatami. Oprocentowanie pierwszej pożyczki wynosi zwykle 4-5 proc., ale drastycznie rośnie, jeśli klient nie dotrzymuje terminów. W grę wchodzi też dodatkowe prowizje, z powodu których niektórzy muszą zwrócić nawet 6 tys. proc. wartości pożyczki! Jak wynika z rządowych badań, aż połowa spośród tych, którzy mają problemy ze spłatą i którym oferuje się zamianę kredytu, nie zdaje sobie sprawy z dodatkowych kosztów.

Nadzieja m.in. w Urzędzie ds. Praktyk Finansowych (FCA), który od kwietnia 2014 r. przejmie nadzór nad kredytami konsumenckimi. Już teraz ogłosił on plany wielu reform, z których większość wejdzie w życie właśnie w kwietniu, reszta zaś trzy miesiące później. W efekcie zmian pożyczkodawcy będą musieli umieszczać w reklamach ostrzeżenia o ryzyku i informacje o pomocy dla dłużników; urząd będzie też pilnować, by nie wprowadzali klientów w błąd. Po drugie, zamiany kredytu będzie można dokonać maksymalnie dwukrotnie. Po trzecie, ograniczone zostanie prawo firm lichwiarskich do pobierania pieniędzy bezpośrednio z konta dłużnika (co prawda obecnie klient musi wyrazić na to zgodę, ale w praktyce często jest ona warunkiem uzyskania kredytu). Zgodnie z nowymi przepisami firma będzie mogła sama ściągnąć pieniądze z konta najwyżej dwa razy.

Zmiany mają zmieść z rynku nawet jedną trzecią cwaniackich firm oraz ucywilizować działalność pozostałych. Jednocześnie

nie brak głosów, że należałoby jeszcze bardziej przykręcić śrubę. Carl Packman, znany bloger, komentator i autor książki o szybkich kredytach jest zdania, że prawdziwa rewolucja polegałaby na wprowadzeniu limitu całkowitych kosztów pożyczek. Packman postuluje też stworzenie internetowej bazy danych, aktualizowanej w czasie rzeczywistym i uniemożliwiającej uzyskanie kilku pożyczek w różnych punktach tego samego dnia (podobne rozwiązanie funkcjonuje m.in. na Florydzie). Ponadto, bloger jest zdania, że państwo powinno zapewnić darmowe porady dla dłużników i szerzej informować o alternatywnych produktach, np. kredytach udzielanych przez kasy pożyczkowe.

Tę ostatnią receptę już teraz ostro promuje Kościół anglikański. W lipcu abp Justin Welby zapowiedział stworzenie sieci kościelnych kas pożyczkowych, które wypchną z rynku nieuczciwe firmy. Lokalni pożyczkodawcy będą mogli korzystać z kościelnych pomieszczeń, duchowni będą też zachęcać wiernych z odpowiednimi kwalifikacjami, by służyli w kasach jako wolontariusze. „Potrzebujemy spółdzielni kredytowych, które są zakorzenione w lokalnych społecznościach, a do tego bardziej profesjonalne. Ważne również jest, by wiedziało o nich więcej ludzi. To plan na wiele dekad, w którym postanowiliśmy wziąć udział. Mamy 16 tys. ośrodków w 9 tys. społeczności. To więcej niż banki” – mówił Welby, który na początek utworzył spółdzielnię finansową dla księży i swoich świeckich pracowników.

Ofensywa FCA i Kościoła to niejedyne złe wiadomości dla niemoralnych chciwców. Ich działalności bacznie przygląda się urząd ds. konkurencji (Competition Commission), który może nakładać kary na poszczególne firmy i administracyjnie ograniczać oprocentowanie kredytów. Wstępne wnioski pokontrolne zostaną ogłoszone na początku lata, pełny raport – do końca przyszłego roku.

Lichwiarzom nie zostaje nic innego, jak robić dobrą minę do złej gry. Zrzeszająca je organizacja zapowiedziała, że będzie

w pełni współpracować przy wprowadzaniu zapowiedzianych reform, które będą konsultowane do grudnia.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)